

# Anna Jedynak

---

## O nauczaniu filozofii w szkole

---

Analiza i Egzystencja 10, 203-207

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

określenie warunków instytucjonalnych i społecznych sprzyjających powodzeniu tego przedsięwzięcia. Zapewne nie są to wszystkie tematy, które winny zostać opracowane w takich materiałach.

W naszej dyskusji jesteśmy w stanie podjąć zaledwie jedno z istotnych zagadnień dotyczących edukacji filozoficznej w szkole. Kryterium, którym się kierowałam przy jego wyborze, stanowiła największa przydatność naszej refleksji **w aktualnej sytuacji** na tym polu. Wskazanie przez osoby od lat zaangażowane w to przedsięwzięcie najpilniejszych spraw z nim związanych mogłoby stać się impulsem do systematycznego aktualizowania opracowań przedstawionego powyżej problemowego kontekstu tego procesu. Powtórzę zatem: **Jakie istotne zagrożenia widzą Państwo na obecnym etapie wprowadzania filozofii do szkoły? Jakie są ich źródła i konsekwencje?**

ANNA JEDYNAK

## O NAUCZANIU FILOZOFII W SZKOLE

Z różnych względów włączanie filozofii do programów szkolnych nie odbywa się łatwo ani prosto. Filozofowie różnią się nie tylko poglądami filozoficznymi, ale i metafizycznymi: inne problemy wydają im się godne podejmowania i inne stosują metody. Znajduje to odbicie w koncepcjach nauczania filozofii w szkole. Różne środowiska forsować mogą koncepcje różniące się celami, metodami, doбором treści, sposobem oceniania. Choć programy nauczania innych przedmiotów też są dyskutowane, w filozofii jak w żadnym innym przedmiocie brakuje konsensu czy choćby zbliżania się do niego. Chyba nie ma takich elementów nauczania filozofii, które by przez jakiegoś filozofa nie były kwestionowane. Może to powodować częste zmiany podstaw programowych, podręczników, wymagań – zależnie od układu wpływów. W szczególności może dojść także do mniej lub bardziej zakamuflowanego zideologizowania nauczania filozofii, stosownie do przekonań aktualnych decydentów.

Sytuacja taka nie służy wypracowaniu zdrowej tradycji nauczania filozofii. Może również kompromitować środowisko filozoficzne i podwa-

zać poza nim przekonanie o potrzebie nauczania filozofii – skoro tyle jest jego różnych, niezgodnych koncepcji. W rezultacie – skłaniać decydentów do rezygnacji z tego przedmiotu, skoro nie ma chyba takiego aspektu nauczania filozofii, który by przez jakiegoś filozofa nie był kwestionowany. Pomocne może być tu korzystanie ze sprawdzonych wzorów zachodnich, gdzie filozofia nauczana jest w sposób otwarty, wykraczający poza przekazywanie wiedzy.

Wśród różnych koncepcji nauczania filozofii szczególnie ważny wydaje się właśnie podział na te, które jako cel wprowadzenia tego przedmiotu wskazują przede wszystkim erudycję oraz te, które podkreślają umiejętności i predyspozycje, jakie mają uczniowie wynieść z lekcji filozofii. Bliższe mi są te drugie, przy czym kształtowanie umiejętności i predyspozycji nie może być zawieszono w próżni i dobrze, jeśli podstawy do tego dostarcza znajomość problemów i koncepcji filozoficznych. Ale znajomość ta nie może być jedynym celem nauczania filozofii. Gdyby tak było, filozofia byłaby jeszcze jednym przedmiotem „do wykucia”, oderwanym od życia i może zniechęcającym uczniów do przyszłego, pozaszkolnego z nią kontaktu. Trwają dyskusje, czy ważniejszym celem lekcji filozofii jest wiedza, czy umiejętności. To prawda, że umiejętności kształtują się na bazie wiedzy i nie ma tu opozycji, ale na ogół o równowagę jest trudno i któryś element dominuje, choćby w oczekiwaniach nauczyciela. Moim zdaniem wiedza nie powinna być celem samym w sobie, ale właśnie podstawą do wprowadzania uczniów w filozofię otwartą.

Dostrzegam trzy grupy celów nauczania filozofii. Pierwsza dotyczy wiedzy, jaką uczeń powinien posiadać. A powinien wiedzieć, czym jest filozofia, jakie są jej podstawowe zagadnienia, stanowiska i kierunki, jakimi terminami operuje, jaką rolę pełni w życiu społecznym, czym różni się od ideologii i od nauki. Druga grupa celów dotyczy umiejętności racjonalnego prowadzenia dyskusji. Uczeń powinien umieć dostrzegać problemy filozoficzne, artykułować je w sposób jasny i zrozumiały, logicznie myśleć, przekonująco uzasadniać własne poglądy, referować i oceniać cudze poglądy i argumentacje, ujawniać cudze przemilczane założenia, podejmować dyskusje w celu wspólnego szukania prawdy, spokojnie przyjmować krytykę własnych poglądów i odpowiadać na nią w sposób rzeczowy. Trzecia grupa celów dotyczy wyrobienia w uczniach pewnych predyspozycji czy nawet – pożądanых cech osobowości. Należy do nich ukształtowanie refleksyjnej postawy wobec świata, dostrzeżenie wartości tej refleksji, rozbudzenie

zainteresowania filozofią, a także poglądami innych ludzi, szacunek dla inaczej myślących, skłonność do szukania z nimi płaszczyzny porozumienia, rozwinięcie krytycyzmu wobec obiegowych oczywistości, rozbudzenie wrażliwości na wartości etyczne, estetyczne i poznawcze, skłonność do odkrywania, budowania czy rozwijania własnej tożsamości i własnego światopoglądu, świadomość odpowiedzialności za siebie i swoje czyny. Oczywiście, na różnych poziomach kształcenia w różnym stopniu możliwa byłaby realizacja poszczególnych celów.

Najłatwiej zapewne zrealizować cele z pierwszej grupy, najtrudniej – z trzeciej. Brakuje doświadczonej kadry, która mogłaby uczyć w szkole filozofii nastawionej nie tylko na wpajanie wiedzy, ale i na kształtowanie umiejętności i postaw. Z innych lekcji uczniowie nie wynoszą troski o jakość argumentacji: albo dyskusje nie są wcale przewidziane, albo premiowana jest w nich aktywność, zaangażowanie i siła perswazji, a nie jakość i skuteczność argumentacji – co jest niewątpliwie łatwiejsze dla nauczyciela. Nie wynoszą też uczniowie ważnej umiejętności łączenia zagadnień pozornie odległych, co jest potrzebne dla rozumienia świata w szerszej perspektywie. Lekcje filozofii stwarzają szansę, aby wypełnić obie te luki. Mogą sprzyjać budowie społeczeństwa obywatelskiego, którego reprezentanci umieliby ze sobą racjonalnie dyskutować, łącząc przemyślaną argumentację z poszanowaniem oponentów, umieliby rozumieć racje drugiej strony i uwzględniać jej interesy, negocjować i wypracowywać kompromisy. To wszystko wymaga jednak bardzo umiejętnej prowadzenia tych lekcji.

Wobec braku doświadczonej kadry być może nie da się zrealizować nauczania filozofii zaangażowanej praktycznie, wychodzącej od spraw bliskich uczniom i pokazującej związek klasycznych problemów z pytaniami, które można stawiać dziś. Zmieniłaby się wtedy filozofia w jeszcze jeden erudycyjny przedmiot, związany z pamięciowym opanowaniem materiału. Być może lepiej nauczać jej tak niż wcale – można mieć nadzieję, że dostarczy bazy, którą może z czasem uczniowie zagospodarują sami na własną rękę. Ale może to być płonna nadzieja: jest możliwe, że uczniowie tylko się do filozofii zniechęcą jako do nieprzydatnej (i jako dorośli pytać będą publicznie, po co filozofia w szkole). W szczególności, taka nauka filozofii skutkuje niekiedy relatywizmem, a uczniowie nabierają przekonania, że „wszystko da się jakoś udowodnić” (tak napisał kiedyś na egzaminie wstępnym kandydat na studia filozoficzne), że poglądy nie są sprawą prawdy, ale gustu, konwencji czy oczekiwań społecznych.

Z drugiej strony, gdyby filozofii otwartej miała uczyć osoba w tym zakresie niedoświadczona, lekcje przerodziłyby się pewnie w swobodne rozmowy o czymkolwiek, niespecjalnie użyteczne. Być może pomocna byłaby wymiana na forach internetowych doświadczeń z lekcji filozofii, w gronie uczniów, nauczycieli i innych zainteresowanych osób (np. rodziców). Niemniej jednak pilna wydaje się potrzeba wykształcenia nauczycieli zdolnych kompetentnie nauczać w szkole filozofii otwartej.

Bardzo trudną kwestią, związaną z nauczaniem w szkole nie tylko filozofii, ale i etyki, jest zachowanie równowagi między ukazaniem uczniom dwóch spraw: po pierwsze, tego, że nie ma jedynej słusznej prawdy, że w wielu kwestiach prawdy się dopiero szuka, że różne poglądy mają swoich zwolenników, że ścierają się argumenty; po drugie, tego, że motorem filozofii jest jednak dążenie do prawdy i że o nią tu chodzi; że ukazuje filozofia (a w jej obrębie szczególnie etyka) pewne niezbywalne wartości.

To ostatnie wydaje się obecnie szczególnie ważne. Ze środowiska nauczycieli dochodzą alarmujące wieści o tym, że uczniom brakuje elementarnej dyscypliny i właśnie – elementarnych zasad. A nawet świadomości, że jakież zasady powinny obowiązywać. Zdarza się, że większość wysiłku nauczyciele zmuszeni są poświęcać nie na nauczanie przedmiotów, ale np. na tłumaczenie uczniom (na poziomie gimnazjum!), dlaczego w ogóle powinni chodzić do szkoły i się uczyć, czy dlaczego powinni zachowywać się w klasie w określony sposób – najczęściej z mizernym skutkiem. I nie są to odosobnione przypadki, lecz zjawiska coraz częstsze.

Nie wiadomo, czy taki stan rzeczy jest skutkiem zaniedbań wychowawczych wynikłych z przepracowania rodziców, czy mody na permissywne wychowanie, czy obecnego modelu kształcenia (największe problemy są właśnie na poziomie gimnazjum), czy wszystkiego po trochu. Wydaje się on bardzo poważnym zagrożeniem dla przyszłości naszego kraju – nie mniejszym niż zagrożenia związane np. z zatruciem środowiska czy wyczerpywaniem zasobów naturalnych. O ile jednak o zagrożeniach przyrodniczych mówi się i rozważa środki zaradcze, o tyle sprawa kondycji psychicznej i moralnej młodego pokolenia nie budzi takiej troski, jaką powinna. Być może dyskutowane dziś programy nauczania filozofii nie biorą pod uwagę obecnej sytuacji ani bardzo podstawowych wyzwań, jakim należy sprostać w pracy z młodzieżą, i pisane są tak, jak gdyby dotyczyły uczniów sprzed pokolenia. Być może należałoby dziś wszystkie możliwości – w tym edu-

kację filozoficzną – wykorzystać w celu odwrócenia tych alarmujących trendów.

WANDA KAMIŃSKA

### W DOBRYM TONIE JEST BYĆ „NA NIE”?

Wygląda na to, że pogubiliśmy się z ideą nauczania filozofii. Pogubiliśmy się w chwili, gdy potrzebna jest nam jedność, dzięki której filozofia mogłaby wzmacniać swój status naukowy, kumulować swoją tradycję w kulturze, przeistaczać i zmieniać kierunek recepcji na mocy dyskursu dydaktycznego. Animozje w środowisku filozoficznym, uruchamiające się po wszystkich administracyjnych ustaleniach, odsłaniają słabości naszego środowiska: atomizację, niechęć do wspólnej pracy, brak umiejętności wsłuchiwania się w argumentację adwersarza<sup>1</sup>. Tzw. krytyczne myślenie wspiera cynizm wobec tych, którzy wypracowywali poprzednie zapisy podstawy. W dobrym tonie jest być „na nie” wobec „dydaktycznego” i „społecznego” myślenia na gruncie filozofii, być „na nie” wobec poczynań decydentów. Jesteśmy tak niechętni do zobiektywizowania własnej dydaktyki, że na każdy inny niż nasz model nauczania patrzymy podejrzliwie. To już nie jest profesjonalny indywidualizm, to zawodowa kapryśność każe nam myśleć wedle opinii uświęconych ośrodków akademickich. Można odnieść wrażenie, że to zawodowe wydelikacenie powoduje minimalizm oraz rozproszenie w filozofii. Nadal chcemy uczyć *swojej* (środowiskowej lub prywatnej) filozofii, a nie widzimy dyscypliny, która powinna być uformowana w przekaz wiedzy, z celami, metodami i ewaluacją. Jak to zrobić, jeśli nie widzimy dyscypliny wiedzy w odniesieniu do innych dyscyplin, a filozofią nazywamy tylko swoje badania, tematy, granty, podręczniki, konferencje? Czyżbyśmy już tylko chcieli pisać „dla swoich”? Może dlatego tych ostatnich jest coraz mniej...

---

<sup>1</sup> Rozumiem, że są to cechy większości grup zawodowych w Polsce, ale czy my musimy je powielać?